



Krąg Biblijny nr 43

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XII Niedziela zwykła 21 VI 2026

Mt 10,26-33

26 Więc się ich nie bójcie! Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. 27 Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach! 28 Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. 29 Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. 30 U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. 31 Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli. 32 Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. 33 Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 10, 16-42 – **Wskazówki dla apostołów**

Zebrany tu został szereg pouczeń i ostrzeżeń co do sposobu szerzenia Ewangelii: jest to jakby zbiór zasad, którymi należy się kierować w swojej misji.

Odnoszą się one nie tylko do apostołów, ale do wszystkich uczniów Chrystusa, którzy w wypełnianiu swojego zadania będą cierpieć przeciwności i prześladowana, tak jak On sam cierpiał, ponieważ „**uczeń nie przewyższa nauczyciela ani sługa swego pana**” (w.24).

Pierwsza część perykopy (w.16-25) wydaje się rozwinięciem otwierającego ją zdania: „**Oto Ja posyłam was jak owce między wilki**” (w.16).

Wcześniej (w.11-15) Jezus zauważył, że apostołowie będą przyjmowani i odrzucani; teraz otwarcie wskazuje, że to odrzucenie będzie się wyrażać w fałszywych oskarżeniach (w.25), prześladowaniach (w.17-18.23), nienawiści (w.22), rozłamach (w.21).

W tym wszystkim uczniowie stają się podobni do swojego nauczyciela (w.24-25) i dlatego będą błogosławieni (5,11).

Nie powinni się tym martwić, ponieważ wszystko to służy dobru: będą dawać świadectwo prawdy o Jezusie przez ludźmi (w.18) i zawsze będzie ich wspierać Duch Święty (w.19-20).

Jest tu streszczona nauka o męczeństwie, która była bardzo żywa wśród pierwszych chrześcijan i którą Kościół przypomina również dzisiaj:

„Męczeństwo, przez które uczeń upodabnia się do Mistrza, [...] Kościół uważa za szczególny dar i najwyższą próbę miłości. A chociaż dane jest to nielicznym, wszyscy jednak powinni być gotowi wyznawać Chrystusa wobec ludzi i iść za Nim drogą krzyża wśród prześladowań, których nigdy nie brakuje Kościołowi” (II Sobór Watykański. Lumen gentium, 42).

Werset 23 jest jednym z tych wersetów NT, których interpretacja sprawia trudności.

Jezus określa siebie - tutaj, i w wielu innych miejscach – mianem Syna Człowieczego, wskazując, że jest sędzią, który przy końcu świata będzie sądzić wszystkich ludzi (por. 25,31).

Jednakże nie wydaje się, że przyjście, o którym tu mowa, należy rozumieć jako chwalebne przyjście Jezusa na końcu czasów. Może ono oznaczać zmartwychwstanie jako początek przyszłego tryumfu, w którym antycypowany jest sąd nad światem.

Może też wskazywać na ukaranie niewiernego Izraela, które miało nastąpić w 70 r. po Chr. (zburzenie Jerozolimy i świątyni).

W każdym razie słowa Pana wskazują na dwie rzeczy: na pilną potrzebę głoszenia królestwa oraz na fakt, że to głoszenie będzie trwać tak długo jak historia.

Wezwania z w.26-33 można znowu streścić w ich pierwszych słowach: „**Nie bój się ich!**” (w.26). Jezus zaprasza do ufności w ojcowską opatrność Boga, o której mówił obszernie w **Kazaniu na górze**” (por. 6,19-34).

„Skoro ptaki, które są tak mało warte, są również objęte opatrnością i opieką Boga, jakże wy, z natury swojej duszy nieśmiertelni, możecie się bać, że Ten, którego czcicie jako Ojca, nie będzie na was patrzył ze szczególną troską?” (**św. Hieronim**).

Jednakże ta opatrność zawiera się w ramach misji: trzeba przyznawać się do Chrystusa (w.32) i robić to głośno (w.27), żeby Jego prawda dotarła do najdalszego zakątka ziemi.

„Kościół powstał po to, by przez rozszerzanie królestwa Chrystusa po całej ziemi ku chwale Boga Ojca uczynić wszystkich ludzi uczestnikami zbawczego odkupienia i by przez nich cały świat rzeczywiście został skierowany ku Chrystusowi. Każda bowiem działalność Mistycznego Ciała, zwrócona ku temu celowi, nazywa się apostołstwem, które Kościół wypełnia poprzez wszystkie swoje członki, jednakże różnym sposobami” (**II Sobór Watykański**).

W końcu w mowie tej powraca temat, który ciągle się w niej przewija: Jezus jest znakiem sprzeciwu (w.34-35), a uczeń musi się z tym liczyć.

Dlatego postępowanie chrześcijańskie wymaga dwóch rzeczy: radykalności, to znaczy bycia wymagającym w naśladowaniu Chrystusa (w.37-39) oraz utożsamienia się z Mistrzem (w.40-42).

Zapowiedź prześladowań. Męstwo w ucisku

- (Mt 10, 17-33)

Ks. dr Damian Jurczak, "Krąg biblijny nr 41" Wyd. Biblos

Każda aktywność człowieka może wzbudzać różne reakcje: od zachwytu po potępienie i prześladowanie. Dotyczy to również działalności misyjnej apostołów.

Jezus, posyłając ich, zdaje sobie sprawę, że jest ona niezbędna, ale też - bardzo trudna. Będą się oni bowiem musieli zmierzyć w wieloma przeciwnościami.

Omawiany fragment łączy się ściśle z poprzednimi, w którym zostało powiedziane, z czym wiąże się bycie autentycznym uczniem Chrystusa.

Teraz rozwija tą myśl.

Mt 10,17-18. Jezus pouczenia swoje rozpoczął od ostrzeżenia:

"Mieście się na baczności przed ludźmi!" (Mt 10,17).

Wynika z niego, że misjonarzom potrzebne będzie szczególne męstwo, bo w czasie ich posługi spotkają nie tylko ludzi otwartych na Dobrą Nowinę, ale także ich wrogów.

Apostołowie mają uważać, przed kim odsłaniają tajemnice królestwa, na swojej drodze spotkają bowiem ludzi obłudnych i podstępnych, czekających tylko na pretekst do rozpoczęcia prześladowań.

Jezus wymienił nawet ich rodzaje.

Będą wleczeni do sądów - zwykle były to lokalne sądy, które w czasach Starego Testamentu odbywały się w bramach, a za czasów Jezusa już prawdopodobnie przy synagogach (stąd wzmianka o biczowaniu w synagodze - gdyż karę wymierzano zaraz po osądzeniu).

Często też sprawa będzie trafiała dalej: do królów i namiestników - w celu wymierzenia jeszcze surowszej kary. Królowie byli to władcy żydowscy, sprawujący rządy w imieniu cesarza, a namiestnicy to na ogół pogańscy reprezentanci władzy rzymskiej.

Postawa apostołów ma mieć charakter świadectwa.

„Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować”

(Mt 10,17)

Gdy ich uwolnił od troski, uzbroił mocą czynienia znaków i uczynił ich jakby z diamentu i żelaza, oswobodziwszy ich od wszelkich starań o życie i od wszelkiego chwilowego utrapienia (por. Mt 10,8-10), następnie wylicza wszystkie prześladowania, które miały ich spotkać; nie tylko te, które dotkną ich wkrótce po tych słowach, lecz także te, które miały na nich spaść po długim czasie.

W ten sposób z góry, ze znacznym wyprzedzeniem, przygotowuje ich do wojny z szatanem. Wynikło z tego wiele dobra.

Po pierwsze, poznali moc Jego przepowiadania. Po drugie, aby później nikt nie podejrzewał, że prześladowania dzieją się z powodu słabości Nauczyciela. Po trzecie, aby ci, którzy będą je znosić, nie byli nimi przerażeni i zaskoczeni. Po czwarte, aby nie przerażali się usłyszawszy o Jego ukrzyżowaniu [...].

Zastanów się i nad tym, kim są ci, którzy słuchają tych twardych i trudnych nakazów.

Są to ludzie lękliwi i prości, nieuczeni i niepiśmienni, nieznani pod każdym względem, rybacy, celnicy, którzy nie znali praw obowiązujących poza ich środowiskiem, którzy z trudem występowali na zgromadzeniach.

Skoro mogło to przerazić nawet wielkich i możnych, to czyż nie mogło tym bardziej pognębić i przerazić tych, którzy byli zupełnie niedoświadczeni, i nienawykłych do wzniosłych myśli? Ale nie pognębiło [...].

Jaka jest pociecha na te wszystkie nieszczęścia? **Moc tego, który ich wysłał.**

Dlatego powiedział na początku: "Oto Ja was posyłam". To wystarczy dla waszego pocieszenia, wystarczy, byście nabrali odwagi i nie lękali się żadnego nieprzyjaciela [...].

Warto się głębiej zastanowić nad tym, że ci bojaźliwi ludzie, którzy nigdy nie oddalili się poza jezioro, w którym łowili ryby, od razu nie uciekli.

Dlaczego nie zastanowili się i nie powiedzieli sobie: "Gdzie się w końcu schronimy? Sądy są przeciwko nam, królowie przeciwko nam, namiestnicy, synagogi żydowskie, gminy pogańskie, rządzący i rządzeni".

Dlatego przepowiedział nie tylko w odniesieniu do Palestyny i [czekających ich tam] prześladowań, ale podsunął im przed oczy wojny na całym świecie [...]. A to, co następuje, jeszcze bardziej przejmuje grozą, bo owi ludzie mieli stać się dla nas bratobójcami, dzieciobójcami, ojcobójcami (Mt 10,21).

Ale oni nie powiedzieli ani nie pomyśleli nic takiego, ani nie domagali się wyjaśnienia tych poleceń, lecz byli ulegli i posłuszni, a nie było to jedynie owocem ich cnoty, lecz także mądrości Nauczyciela.

Zauważ, jak **do każdego z tych utrapień dołączył pociechę** [...].

A pociesza ich tak dlatego, by nie mieli pragnąć zemsty nad innymi, lecz by czerpali odwagę stąd, że wszędzie będą mieli przy sobie Tego, który to przewidział, i że nie będą znosić tych cierpień jako ludzie źli i oszuści (**św. Jan Chryzostom**).

Mt 10, 21-22. Prześladowania zaczną się już w rodzinach

Jezus zapowiedział: **"Brat wyda brata na śmierć i ojciec syna; dzieci powstaną przeciw rodzicom i o śmierć ich przyprawia"** (Mt 10,21).

W dziele Mateuszowym terminem "brat" zwykle określa się współwyznawcę - jednak tutaj odnosi się on w pierwszym rzędzie do więzi rodzinnych.

Prześladowania tego rodzaju były już zapowiadane przez proroka Micheasza (**Mi 7,6**): **"Bo syn znieważy ojca, córka powstaje przeciw swej matce, synowa przeciw swej teściowej; nieprzyjaciółmi człowieka są jego domownicy"**.

Uczeń Jezusa musi mieć świadomość, że ruszając za Mistrzem, ściągnie na siebie powszechną nienawiść.

To właśnie "**imię Jezusa**" będzie powodem czekających go prześladowań - czyli identyfikowanie się z jego osobą i jego nauką.

**Nie ma jednak innej drogi zbawienia, jak tylko ta,
aby pójść za Jezusem.**

Kto jednak wytrwa, nie odstępując od Niego - ten będzie zbawiony.

 **Warto więc dołożyć wszelkich starań tu, na ziemi, aby
nie stracić prawa do wieczności.**

Mt 10, 23. Słyszeliśmy wcześniej, że uczeń Jezusa ma się odznaczać **roztropnością** węży i **nieskazitelną** gołębi.

Tu możemy znaleźć ilustrację do tego logionu Jezusa.

Jeśli uczniowie poczują się zagrożeni w miejscu głoszenia Ewangelii, to mają się przenieść do innego miasta - bo nie jest rzeczą roztropną narażać się dobrowolnie na prześladowania.

- ❖ Nie oznacza to zaprzestania misji głoszenia Dobrej Nowiny (jej kontynuowania wymaga **nieskazitelną**),
- ❖ lecz chodzi wyłącznie o unikanie prześladowań, których da się uniknąć (tego domaga się **roztropność**).

Przy okazji Jezus wypowiedział dość enigmatyczne słowa.

Stwierdził bowiem, że uczniowie nie zdążą "**obejść miast Izraela, nim przyjdzie Syn Człowieczy**" (Mt 10,23).

W przeszłości wielu komentatorów zastanawiało się, czy stwierdzenie to stanowi zapowiedź rychłego końca świata i przyjścia Jezusa jako sędziego.

Wynikałoby z niego, że wysłannicy Jezusa ("**Dwunastu**" i ich następcy) nie zdążą obejść wszystkich miast zamieszkałych przez Żydów i ich nawrócić, gdyż nastanie czas paruzji.

Dziś komentatorzy wskazują jednak, że jest to raczej proroctwo mówiące o zburzeniu Jerozolimy (doszło do niego w 70 r. po Chrystusie), traktowanym jako karzące nawiedzenie przez Boga miasta, które nie rozpoznało w Jezusie Mesjasza.

Mt 10, 24-25. W dalszej części mowy Jezus porównał relację między Nim a "**Dwunastu**" do relacji mistrz - uczeń i pan - sługa.

Rozwinął w ten sposób swoje wyjaśnienie dotyczące przyczyny prześladowań uczniów. Skoro mistrz był prześladowany, to także uczniowie będą w nienawiści u wszystkich. Jeśli Pan jest pomawiany o niecne rzeczy, to z podobnymi zarzutami spotkają się również jego słudzy.

Można w tych słowach dostrzec swoistego rodzaju pokrzepienie dla uczniów Jezusa, bo skoro cierpią prześladowania, to znaczy, że nie zeszli z drogi zbawienia.

Podobnie jak On będą nazywani "**Belzebubem**" (było to obelżywe przezwisko bóstwa kananejskiego).

Co prawda do tej pory w Ewangelii św. Mateusza Jezus nie był tak nazywany, ale nastąpi to później (Mt 12,24: "**Lecz faryzeusze, słysząc to, mówili: On tylko przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy**").

Mateusz niejako uprzedził przebieg wypadków.

Mt 10, 26-27. Wcześniej słyszeliśmy zachętę Jezusa, aby uczniowie, kierując się roztropnością, unikali prześladowań, teraz powiedział On, aby nie bali się prześladowców.

Pozornie może wydawać się to sprzeczne, ale w rzeczywistości słowa te uświadamiają, że ostatecznie apostołowie głoszący Dobrą Nowinę znajdą się w sytuacji wymagającej od nich męstwa.

Słowa: "Więc się ich nie bójcie!" (Mt 10,26) - przypominają te pociechy, które w Starym Testamencie otrzymywali prorocy, aby bez względu na wszystko głosili to, co sami otrzymali od Pana.

„Nie bójcie się!” (Mt 10, 26)

Cóż - powiada - boicie się śmierci i dlatego wahacie się, czy głosić? Głóście właśnie dlatego, że boicie się śmierci. To was wybawi od prawdziwej śmierci.

Jeśli nawet zechcą was zabić, nie pokonają waszej lepszej części, choćby nie wiedzieć jak usiłowali, bo: "**Duszy zabić nie mogą**". Choćby chcieli, nie pokonają jej [...].

Nie wtrąca ich w niebezpieczeństwa, lecz czyni ich wyższymi ponad niebezpieczeństwami i w krótkich słowach umacnia w nich wiarę w nieśmiertelność duszy, a zaszczepiwszy w nich tymi kilkoma słowami zbawienną naukę, pociesza ich inaczej [...].

"Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli" (Mt 10,31). Cóż bardziej błahego od nich [tj. wróbli]? A jednak nawet one, powiada [Jezus], nie zostaną złapane bez wiedzy Ojca waszego. Wyraża w ten sposób nie to, że upadają za Jego sprawą, bo to jest niegodne Boga, lecz to, że nic, co się dzieje, nie jest dla Niego ukryte.

A jeśli nic, co się dzieje, nie jest Mu niewiadome, jeśli miłuje was szczerzej niż ojciec i miłuje tak, że policzył nawet nasze włosy, to nie trzeba się bać.

Powiedział to nie dlatego, żeby Bóg liczył włosy, lecz aby objawić Jego dokładną wiedzę i wielkie o nich zatroskanie.

Jeśli wie o wszystkim, co się dzieje, jeśli może i chce was ocalić, to nie sądźcie, że cierpicie jako winowajcy, jeśli coś cierpicie. Bo On nie chce odwrócić od was cierpień, lecz pragnie nakłonić was, abyście nimi gardzili, gdyż właśnie to jest prawdziwym uwolnieniem od nich.

"Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli". Widzisz, jak już pokonał ich lęk? Znał tajniki ich myśli. Dlatego dodał: **"Nie bójcie się"**, nawet jeśli pokonują gorszą część, czyli ciało (**św. Jan Chryzostom**).

Nauka Jezusa przyrównana może być tutaj do ziarna rzuconego w ziemię. Na razie jest zakryta, lecz niedługo ukaże się wszystkim.

Dokona się to dzięki nauczaniu apostołów, którzy rozgłoszą to, co było mówione po cichu (pouczenia, które były skierowane tylko do nich, zostaną przekazane wszystkim).

Przypomina to pewne sytuacje, które znane były w czasach Jezusa.

W synagodze słowa mistrza powtarzane były przez osoby o mocnym głosie. Z dachów najwyższych domów trąbą dawano znać rolnikom przebywającym na swoich polach, że zbliża się czas szabat i że należy już wracać do domów, aby świętować.

Można również odnieść te słowa do czasów ostatecznych, kiedy to w dzień sądu ostatecznego wszyscy poznają prawdę.

Mt 10, 28 - 31. Prawdziwy lęk winna wzbudzać perspektywa wiecznego odrzucenia przez Boga. Nawet zagrożenie śmiercią nie powinno budzić takiej bojaźni.

Tylko bowiem **lęk przed Bogiem**, który jest sędzią i którego wyrokiem można zostać zatraconym w piekle (dokładnie **"gehennie"**, czyli dolinie Hinnon - Mt 5,30), **ma charakter zbawczy**.

Być może tymi słowami Jezus chciał uwolnić swoich uczniów od lęku, poprzez który wyraża się instynkt samozachowawczy, niemający jednak nic wspólnego z bojaźnią Bożą.

➤ **Co pozwala przezwyciężyć naturalny lęk?**

Jezus wskazał, że męstwu sprzyja myśl o nieustannej opiece Bożej nad tymi, których on posyła.

Niech uczniowie nie trwożą się trudnościami, które ich spotkają, wszak nic nie dzieje się bez woli Bożej (żaden wróbel, których para kosztowała grosz, nie spadnie na ziemię bez woli Bożej;

a przecież jeśli chodzi o apostołów, to nawet włosy na ich głowach zostały policzone - co daje pewność, że włos im z głowy nie spadnie).

Trzykrotne wezwanie: "**Nie bójcie się** ..." (Mt 10, 26. 28. 31) - w tych napomnieniach można połączyć z jednokrotnym: "**Bójcie się** ..." (Mt 10,28).

Nie bójcie się ludzi, gdyż towarzyszy wam Boża opatrzność, ale trwajcie w bojaźni przed Bogiem, który ma względem was swoje plany.

Mt 10, 32-33. Nagroda za męstwo w głoszeniu Ewangelii jest niebylejaka.

Jezus przyzna się na sądzie ostatecznym do tych, co do Niego mężnie przyznawali się na ziemi. Jeśli ktoś się zaparł Syna (z przekonania, wstydu, strachu), to On również wyprze się go wobec Ojca w niebie.

Prześladowanie chrześcijan

Dziś chrześcijanie są prześladowani bardziej niż w początkach historii chrześcijaństwa.

Pierwszą przyczyną wszelkiego prześladowania jest nienawiść księcia świata do tych, którzy zostali zbawieni i odkupieni przez Jezusa, przez Jego śmierć i Jego zmartwychwstanie.

Jedyne narzędzia do obrony to:

słowo Boże, pokora i łagodność.

Papież Franciszek wskazał drogę, którą należy iść, aby nauczyć się brnąć pośród pułapek świata. Pułapek, które są dziełem "diabła", "księcia świata", "ducha świata".

Papież skupił swoje rozważanie na nienawiści, "mocnym słowie - podkreślił - którego użył Jezus. Właśnie nienawiść. On, który jest nauczycielem miłości, który z takim upodobaniem mówił o miłości, mówi o nienawiści".

Ale "On - wyjaśnił - lubił nazywać rzeczy po imieniu. I mówi nam:

"<**Nie przerażajcie się! Świat będzie was nienawidził. Wiedźcie, że przed wami najpierw znienawidził Mnie**>. I przypomina nam także to, co być może powiedział przy innej okazji do uczniów: "**Pamiętajcie o słowach, które wam powiedziałem: sługa nie jest większy od swojego pana. Skoro Mnie prześladowali, będą prześladować także i was**> **Droga chrześcijan to droga Jezusa**".

Aby Go naśladować, nie ma innej. Jedną z tych wskazanych przez Jezusa "jest konsekwencja w nienawiści świata, a także księcia tej nienawiści w świecie".

Jezus - wyjaśnił Papież - wybrał nas i nas "odkupił. Wybrał nas z czystej łaski. Poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie wykupił nas z władzy świata, z władzy diabła, z władzy księcia tego świata. Takie jest **pochodzenie nienawiści**:

zostaliśmy zbawieni, a ten książę świata, który nie chce naszego zbawienia, nienawidzi nas i powoduje prześladowanie, które trwa od czasów Jezusa po dziś dzień.

Tak liczne wspólnoty chrześcijańskie są prześladowane w świecie. W tych czasach bardziej niż w pierwszych czasach! Dziś, teraz, w tym dniu, w tej godzinie. Dlaczego? Właśnie dlatego, że duch świata nienawidzi".

Zazwyczaj do prześladowania dochodzi po pewnej drogi, długiej.

"Pomyślmy - zasugerował papież Franciszek - o tym, jak książę świata chciał zwieść Jezusa, kiedy był na pustyni: <Usłuchaj! Jesteś głodny? Jedz. Możesz to uczynić>. Zachęcał Go także trochę do próżności: <Usłuchaj! Przyszedłeś, żeby zbawić ludzi. Oszczędź czas, idź do świątyni, rzuć się z niej, a wszyscy ludzie zobaczą ten cud i wszystko się skończy: będziesz miał autorytet>.

Ale pomyślmy: **Jezus** nigdy nie odpowiedział temu księciu swoimi słowami! Nigdy. Był Bogiem. Nigdy. W odpowiedzi **poszukał słów Bożych i odpowiedział słowem Bożym**".

Jest to przesłanie dla człowieka współczesnego: "Z księciem tego świata nie można prowadzić dialogu. Niech to będzie jasne"

Dialog to coś innego, "jest konieczny między nami - wyjaśnił Biskup Rzymu - jest konieczny dla pokoju. Dialog jest zwyczajem, jest właściwy dla postawy, jaką powinniśmy przybierać w stosunkach między sobą, aby się słyszeć, aby się rozumieć. I musi być zawsze podtrzymywany. Dialog rodzi się z miłosierdzia, z miłości.

Z tamtym księciem nie można prowadzić dialogu; można tylko odpowiedzieć słowem Bożym, które nas broni". Książę świata "nienawidzi nas. I tak jak postąpił z Jezusem, postąpi z nami: <Ależ patrz, zrób tak ... to niewielkie oszustwo ... to nic takiego ... jest małe>, i tak zaczyna prowadzić nas na drogę niezbyt właściwą".

Zaczyna od drobnych rzeczy, później przechodzi do pochlebstw i <zmiękcza nas> nimi, aż "wpadniemy w pułapkę. Jezus powiedział nam:

"Posyłam was jak owce między wilki. Bądźcie ostrożni, ale prości">.

Jeśli jednak pozwolimy, by nas ogarnął duch próżności, i będziemy myśleć o tym, żeby sprzeciwić się wilkom, sami stając się wilkami, "te zjedzą nas żywcem. Bo **jeśli przestaniesz być owieczką, nie masz już pasterza, który cię broni, i wpadniesz w szpony tych wilków**."

- Moglibyście zapytać: <Ojcze, ale jaką bronią można się obronić przed tym kuszeniem, przed tym mamieniem księcia tego świata, przed jego pochlebstwami?>

Bronią jest sam Jezus: Słowo Boże, a także pokora i łagodność.

- ❖ Pomyślmy o Jezusie, kiedy Go policzkują: jaka pokora, jaka łagodność. Mógł ubliżyć, a jednak zadał tylko pokorne, łagodne pytanie.
- ❖ Pomyślmy o Jezusie w czasie Jego męki. Prorok mówi o Nim: **<jak baranek na rzeź prowadzony, nie wydał żadnego okrzyku>.**

Pokora i łagodność: to jest broń, której książę świata, duch świata nie toleruje, bo jego propozycje to władza światowa, propozycje próżności, bogactw. Pokory i łagodności nie toleruje".

Jezus jest łagodny i pokornego serca, a "dziś" - powiedział Franciszek na zakończenie - każe nam myśleć o tej nienawiści księcia świata do nas, do idących z Jezusem". I pomyślmy o broni, jaką mamy, aby się bronić:

<pozostańmy zawsze owieczkami, ponieważ wtedy będziemy mieli pasterza, który nas broni"

(**Papież Franciszek**, Homilia podczas Mszy św. W Domus Sanctae Marthae [4 maja 2013], "L'Osservatore Romano" [2013] 7,s.29).

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Nie bójcie się ludzi (Mt 10,16-33)

Chciałbym wydobyć z tej Ewangelii trzy myśli.

Pierwsza jest związana ze zdaniem: „**Co mówię wam w ciemności, opowiadajcie w pełni dziennego słońca, a co posłyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach**”.

Warto zestawić ten zapis Mateuszowy z zapisem, który poczynił św. Łukasz. Tamten tekst jest bardzo podobny, a jednak ma zupełnie inne znaczenie. To znaczy, że w sposobie zapisu obydwaj Ewangelieści wyraźnie pokazują jakiś swój swoisty zamysł.

To są takie miejsca, które trzeba czytać bardzo uważnie, bo **tu właśnie jest ukryte natchnienie**.

U św. Łukasza to zdanie brzmi tak: „**To bowiem, co powiedzieliście w ciemności, będzie opowiadane przy pełnym świetle, co szeptaliście w izbie na ucho, będzie opowiadanie na dachach**” (Łk 12,3).

Pan Jezus przestrzega swoich uczniów, by nie byli hipokrytami jak faryzeusze. Faryzeusz szepcze, nie powie na głos tego, co myśli, bo oczywiście się wstydzi – wstydzi się swoich myśli.

Ale Jezus mówi: „Nie łudźcie się. Wszystko, o czym gadacie drugiemu na ucho, będzie powiedziane na dachu”.

Natomiast u św. Mateusza kontekst jest zupełnie inny. Kontekstem jest wielka mowa misyjna Jezusa zawarta w dziesiątym rozdziale.

To jest jeden z najbardziej przejmujących tekstów, dlatego że Jezus posyła Apostołów najpierw do ludu Bożego: nie do pogan, nie do Samarytan, tylko wyłącznie do owiec, które poginęły z domu Izraela.

W tym dziesiątym rozdziale On ciągle mówi o wspólnotcie ludu, w której żyjemy. Oponentami człowieka, który jest posłany, w dziesiątym rozdziale nie są jacyś niewyobrażalni poganie, tylko najbliższa rodzina.

Syn wystąpi przeciw ojcu, córka przeciw matce, dzieci przeciwko rodzicom, teściowa przeciw synowej.

Napięcia, które są wewnątrz ludu Bożego, w rodzinie, nie zostały spowodowane przez kogoś obcego, kto nic nie wie o Bogu, nic nie wie o Objawieniu, tylko spowodowało je posłanie do – dzisiaj mówiąc najprościej – wnętrza Kościoła.

Zanim Jezus zdecyduje się na to, żeby Apostołów posłać na krańce świata – to jest w 28 rozdziale Mateusza – najpierw posyła ich do swoich, do swojego ludu.

I ten tekst dzisiaj mówi: „**Nie bójcie się**”.

Jezus mówi tutaj o możliwym oporze, jakiego doświadcza człowiek, który chce głosić słowo Boga swoim.

To jest bardzo bolesne i bardzo trudne: że kiedy idziesz do ludu Boga ze słowem Bożym, możesz się zderzyć z wrogością, możesz się zderzyć z prześladowaniem, możesz się zderzyć z odrzuceniem w samym środku Kościoła.

Przychodzisz z Ewangelią, przychodzisz z misją Jezusa i w Kościele ci mówią: „Nie, nie, my tego w ogóle nie chcemy słuchać”.

Ale jak się tego nie przeciwiczy, jak się tego nie przerobi, to nie ma po co iść do pogan. Wtedy ta misja do pogan to nic innego jak tylko ucieczka.

Własnego Kościoła nie potraficie zbudować w sposób ewangeliczny i co, chcecie iść do pogan? Do czego ich chcecie zaprosić? Do takiego dziadostwa?

To jest to, co Jezus mówi do faryzeuszów: „**Obchodźcie cały świat, żeby zyskać jednego współwyznawcę, a jak już go pozyskacie, to czynicie go gorszym niż był**” (Mt 23,25).

Po co zapraszać ludzi z zewnątrz do Kościoła, który nie jest uporządkowany po Bożemu? Po co?

W całym tym dziesiątym rozdziale Mateusza jest bardzo mocne napięcie. I jakby w środku tego napięcia Jezus mówi tak: „**Co mówię wam w ciemności, opowiadajcie w pełni dziennego światła, a co posłyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach**”.

Co to oznacza dla was? Nie wychodźcie na dachy, jeśli nie macie słowa, które wam Jezus powiedział na ucho. Czujecie to?

To jest niesłuchanie ważne: jak nie doświadczasz tego bycia sam na sam z Jezusem, które jest jakoś objęte tajemnicą, nie jest jeszcze wyniesione do pełnego światła, kiedy powierza ci swoje słowo, mówi ci je na ucho – no to z czym na te dachy się pchać?

Wychodzisz ze słowem, które usłyszałeś, które przeżyłeś, które przetrawiłeś, które jakoś próbujesz przeżyć.

Owszem, czasami jest tak, że musimy głosić słowo, którego nie potrafimy sami zastosować. Wtedy trzeba niesłuchanej pokory i uczciwości, żeby stać za słowem i głosić je – przy całym zrozumieniu, że sam tym słowem nie żyję.

Ale to, co jest w tym tekście najważniejsze, to właśnie to: „**Co wam mówię na ucho, ogłaszajcie z dachów, przepowiadajcie z dachów**”.

Czyli najpierw musi być to doświadczenie spotkania ze słowem w samotności, jakby w ciemności, nie w świetle jupiterów, nie kiedy jesteście nagrywani.

Kiedy chcesz wychodzić do proklamowania słowa, to najpierw posiedź nad nim godzinę na modlitwie, niech ci Jezus to słowo przeczyta, żebyś wiedział, co w nim jest ważne, co ma być powiedziane: przyjąłem – przekazuję.

Żeby ogłaszać kerygmat, żeby go wykrzyczeć, żeby o nim mówić na głos, wołać kerygmat, z dachu, musisz dać Jezusowi tę szansę, żeby mówił do ciebie na ucho.

Tak jest zapis Mateusza. To jest bardzo piękne.

Drugie zdanie z Ewangelii, które chciałbym podkreślić, pochodzi z ostatniego akapitu: „**Ktokolwiek opowie się za Mną [BT: przyzna się do Mnie] wobec ludzi, Ja ze swej strony opowiem się za nim przed Ojcem moim, który jest w niebie**”.

To jest ważne, żebyśmy za tym słowem, które chcemy głosić, widzieli Jezusa, zwłaszcza wtedy, kiedy dopada nas jakiś lęk.

„Nie powiem tego, nie stanę za tym słowem, bo mi się wydaje, że jest mało nowoczesne. Nie będę w ogóle robił z siebie durnia. I tak nikt w to nie wierzy. To w ogóle jest naiwne. Czemu ja mam akurat za tym słowem publicznie stawać?”.

To może nie dotyczy każdego słowa, bo są takie, za którymi łatwo się opowiemy, a są takie, co do których będziemy udawać, że ich w ogóle nie było w Piśmie Świętym.

Ale ostatecznie nie stajemy za słowem, nie stajemy za jakąś teorią, ostatecznie my zawsze stajemy za osobą – za osobą Jezusa. To jest bardzo ważne.

Jak jest słowo, za którym boisz się stanąć, bo się wydaje za proste, za naiwne, może zbyt idealne, to pomyśl o tym, że nie wyprzesz się tego słowa, tylko wyprzesz się ostatecznie Jezusa.

Bo On jest tym, który całe to słowo spełnia sobą. **Nie ma w Biblii słowa, które nie jest wypełnione w osobie Jezusa Chrystusa**. Nie ma takiego słowa. Ono jest całe w Nim spełnione.

Kiedy boimy się wypowiedzieć jakieś słowo, mamy ochotę je przemilczeć, to jest tak jakbyśmy chcieli przemilczeć jakiś ważny kawałek życia Jezusowego, Jezusowej osoby.

W jakiejś mierze, w jakimś sensie to Jego się wypieramy. Nie słowa, nie teorii, nie poglądów tylko osoby.

Za tym słowem, które czytamy, głosimy, przepowiadamy jest osoba, Słowo wcielone – Jezus Chrystus.

Jest jeszcze trzecia myśl. W Biblii Jerozolimskiej, w zapisie tej Ewangelii, są odsyłacze do wszystkich miejsc w Piśmie, które mówią o tym, co znaczy przyznać się do Boga albo co znaczy się Go zaprzec - z tych tekstów wynika, że my się do Niego przyznajemy ostatecznie mocą działającego w nas Ducha Świętego.

Nie powiesz „**Jezus jest Panem**” inaczej jak tylko w Duchu Świętym (zob. 1 Kor 12,3).

Dawanie świadectwa jest zawsze dziełem Ducha w człowieku. Jest ważne, by to zobaczyć, bo refrenem tej Ewangelii jest : „**nie bójcie się**”.

Nie dlatego, że jesteście gigantami, nie dlatego, że macie w sobie bardzo wiele pięknych kwalifikacji, jesteście świetnymi gośćmi. To nie ma nic wspólnego z tym „**nie bójcie się**”.

Nie bójcie się, bo nie jesteście sami. Nie bójcie się, bo jest Duch, który w was działa. Bóg będzie wspierał nie waszą siłę, tylko waszą słabość (zob. Rz 8,26; 2 Kor 12,9).

Jeden z odsyłaczy w Biblii Jerozolimskiej prowadzi do Księgi Jeremiasza (zob. Jr 5,22). Pamiętam, jak pierwszy raz przeczytałem ten tekst, gdzie Bóg mówi o tym, co to znaczy, że nas wzmacnia. Kim jest ten Bóg, który nas wzmacnia? To jest Bóg, który z piasku robi zaporę dla morza. Fajne, nie? Piasek. A Bóg piaskiem stawia granice morzu – szalejące morze zatrzymuje się na piasku.

Ta Ewangelia mówi o wróblach, nie o orłach. Cała nasza moc i to, co z nas usuwa lęk, bierze się z Ducha Świętego.

Dajemy świadectwo o osobie Jezusa Chrystusa w mocy Ducha - wtedy ten tekst nie jest jakimś wymaganiem ponad nasze siły, które nas przeraża. Wtedy ten tekst od początku do końca jest dobrą nowiną.

Czyli nawet gdyby było tak, że ze słowem i z Jezusem zderzycie się z Kościołem, nie bójcie się, bo Duch Święty jest w Kościele Suwerenem.

Duch Święty jest w Kościele Suwerenem i On sobie z Kościołem radzi już przez dwadzieścia wieków. W różnym tempie, czasami trochę innym niżby ludzie oczekiwali, ale sobie radzi.

Modlitwa Jeremiasza— Jr 20, 10–13

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - **JUTRO NIEDZIELA** -Idź, naśladowaj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Rzekł Jeremiasz:

«Słyszałem oszczerstwo wielu: „Trwoga dokoła! Donieście, donieśmy na niego!” Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną wypatrują mojego upadku: „Może on da się zwieść, tak że go zwyciężymy i wyrzemy pomstę na nim!”

Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz; dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. Będą bardzo zawstydzeni swoją porażką, okryci wieczną i niezapomnianą hańbą. Panie Zastępów, Ty, który doświadczasz sprawiedliwego i który patrzysz na nerki i serce, dozwól, bym zobaczył Twoją pomstę na nich. Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę.

Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców».

Jeremiasz zostaje poddany chłóście za to, że przepowiadał miastu nieszczęście. Oto jak się modli w sytuacji cierpienia i strachu.

❖ O KSIĘDZE JEREMIASZA

Pod względem liczby słów to najobszerniejsza księga Starego Testamentu. Zawiera aż 52 rozdziały. Podobnie jak Księga Izajasza i inne księgi prorockie, nosi nazwę jej głównego bohatera – Jeremiasza • Jeremiasz (jego imię znaczy: „niech Jahwe wytraci nieprzyjaciół” lub „Jahwe dźwiga”) to wielki i **kontrowersyjny dla ówczesnych prorok**, oglądający upadek Judy i Jerozolimy (586 r. przed Chr.). Za życia był uznawany za bluźniercę i zdrajcę narodu (Jr 26, 7–9), po śmierci wywyższony przez Boga przeszedł do historii jako orędownik narodu (2 Mch 15, 14–16) • Księga wzywa do nawrócenia i zapowiada bezwzględną karę przychodzącą na Judę z powodu łamania Przymierza z Jahwe. Narodu nie zbawi pusty kult; jedyny ratunek to zawierzenie Bogu i poddanie się Babilończykom. Księga zawiera także wizję odnowy Izraela i Nowego Przymierza

❖ CHŁOSTA

Jak dowiadujemy się z poprzedzających wersetów, na dziedzińcu domu Pańskiego Jeremiasz przepowiedział nieszczęście, które miało przyjść na miasto, gdyż jego mieszkańcy nie słuchali Boga. W efekcie kapłan Paszchur poddał Jeremiasza chłóście i uwięził • Modlitwa Jeremiasza **Uwiodłeś mnie, Panie**, a ja pozwoliłem się uwieść (Jr 20, 7–18) funkcjonuje właśnie w tym kontekście. To głęboka skarga proroka, który ciągle doświadcza trudności podczas swojej posługi: Słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem – skarży się. Jeremiasz narzeka Bogu na oszczerstwa i na zapowiedzi zemsty – a przecież ich powodem jest to, że głosi Jego Słowo

❖ **MODLITWA JEREMIASZA** Usłyszmy fragment modlitwy Jeremiasza. Zwróćmy uwagę, że to nie tylko lament. To także wyznanie nadziei w sytuacji z pozoru beznadziejnej: **prześladowcy ustaną i nie zwyciężą** – mówi Jeremiasz.

Najważniejsze cytaty:

✚ ***Pan jest przy mnie jako potężny mocarz***

✚ ***Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę***

Biblijny insider

Prorok Jeremiasz znalazł się w sytuacji na pewno niegodnej pozazdroszczenia. Za swoją wierność Bogu zapłacił już i tak wysoką cenę życia na uboczu, bez przyjaciół i rodziny, która się od niego odwróciła. Jakby tego było mało, jego rodacy znudzeni ciągłym snuciem czarnych scenariuszy (zupełnie realistycznych w czasie, kiedy Jerozolimę oblegały wojska babilońskie) postanowili oskarżyć go o defetyzm i brak patriotycznego ducha. Jeremiasz oddaje atmosferę tych mrocznych dni, powtarzając krzyki swych przeciwników: Trwoga [terror] dookoła! (Jr 20, 10). On sam jednak wydaje się zadziwiająco spokojny. Prorok staje do walki ze strachem, którą możemy streścić w czterech punktach:

- **Nie jesteś sam** • W przeżywanej sytuacji Jeremiasz dostrzega znacznie więcej, niż są w stanie dojrzeć jego przeciwnicy. **Widzi Boga**, który zaangażował się w walkę po jego stronie: Pan jest przy mnie jako potężny mocarz • Pamiętaj o dysproporcji pomiędzy twoim lękiem, który jest jedynie produktem twojego mózgu, nie istnieje naprawdę, i Tym, który realnie stoi przy tobie jako potężna pomoc – to twój Bóg

• **Lęk też ma sens** • Swoją sytuację prorok interpretuje jako swego rodzaju próbę. Jawi mu się ona jako doświadczenie, w którym Bóg spogląda w głębię jego osoby, **bada jego serce** (Panie Zastępów, Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, patrzysz na nerki i serce), poznaje, ile jest wart Jeremiasz jako człowiek • Strach znika, kiedy nadajemy sens temu, co przeżywamy.

• **Powierz się Panu** • Jeremiasz powierza Panu swoją sprawę. Wtedy **przestaje być tylko jego** ciężarem, Jeremiasz chce ją dzielić ze swoim Bogiem. Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę.

• **Modlitwa dziękczynienia** • Prorok zadaje **śmiertelny cios strachowi**, wznosząc jeszcze przed rozstrzygnięciem swej sprawy modlitwę dziękczynienia. Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców. Jeremiasz jest pewien, że Ten, któremu powierzył swoją sprawę, doprowadzi ją do zwycięskiego końca • Modlitwa dziękczynienia to nasza najpewniejsza tarcza przeciwko lękowi

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Któż zdoła wypowiedzieć krętactwa złośliwego umysłu!

Dalej opowiada, że nie tylko dręczyli go [Jeremiasza] i uderzali nie niego, lecz dołączali inne zasadzki, otoczyli go i starali się odwieść od Boga. Twierdzili bowiem, jak mówi: „**Ubliżajmy mu my, jego prawdziwi przyjaciele i przyglądajmy się jego duchowi, czy nie upadnie, a wtedy napadniemy na niego i wyrzemy na nim naszą zemstę**”.

Któż zdoła wypowiedzieć krętactwa złośliwego umysłu!

Ale prorok nie zaufał sobie, lecz chwali dzieła Boże: „**Pan jest ze mną jakoby bojownik potężny!**” Poucza, że zwycięstwo odniósł za sprawą Boga.

„**Dlatego prześladowali mnie i nie mogli pokonać. Ugrzęźli w wielkim wstydzie, bo nie mogli zrozumieć swojej hańby, która na wieki nie będzie zapomniana**”.

I dalej domaga się, by Bóg był sędzią i wymierzył im karę odpowiednią do ich kłamstwa. Zmęczony zaś, zdjęty wielkim bólem i z trudem znosząc życie, najpierw chwali Boga wszechświata, następnie jednak przeklina dzień, w którym zrodziła go matka.

„Śpiewajcie – mów – i chwalcie Go, bo wyrwał duszę biedaka z rąk złośliwców”. Wygłasza pochwałę, aby uniknąć pozoru bluźnierstwa [W następnych wierszach przeklina dzień swojego urodzenia].

➤ **Św. Hieronim**

Pan jest ze mną jako bojownik potężny

„Wszyscy mężowie, którzy żyli w pokoju ze mną i stali u boku mego [mówili]: «Jeśli uda się nam go oszukać i zmóc, zwyciężymy go i wyrzemy na nim zemstę. Bóg jednak jest ze mną jako bojownik potężny»”.

Jeśli przeciwnicy i ci, którzy niegdyś byli przyjaciółmi i żyli w pokoju skierowali się ku walce i chcieliby na nas zastawić zasadzkę, nie troszczymy się szczególnie i powiedzmy raczej to, co rzekł Prorok: „Pan jest ze mną jako bojownik potężny”.

„Dlatego więc i ci, którzy mnie prześladowają upadną i osłabną” – czyli – **„ponieważ prześladowali i nie mogli zrozumieć – zostaną wielce zawstydzeni, bo nie rozumieli wiecznej hańby i wstydu, które nigdy nie zostaną zmazane”.** Prześladowali, więc nie mogli zrozumieć mowy prorockiej, niewiedomości zaś towarzyszyło wielkie zawstydzenie i nie rozumieli wiecznej hańby, która ich otoczyła i która nigdy nie zostanie zapomniana.

Niech więc mówią co chcą, mężowie niegdyś pokojowo nastawieni i ci, którzy stoją u mego boku, a którzy chcą zwodzić, byleby tylko mąż sprawiedliwy i nauczyciel Kościoła otrzymali za prześladowanie odpowiednio zarówno zemstę, jak i nagrodę.

„Ale Ty, Panie zastępów, który badasz sprawiedliwego” – czy też – **„Badasz rzeczy sprawiedliwe”** – „który widzisz moje nerki i moje serce, proszę, abym ujrział zemstę nad nimi. Tobie objawiłem moją sprawę. Tylko Pan może potwierdzić sprawiedliwość, ponieważ tylko On sam przenika głębinę serca”. Tylko bowiem Pan może objawić sprawiedliwość, bo On jedynie spogląda w głębie serca.

Stąd Jezus, który zna myśli ludzi (Łk 6, 8), nie z postępowania – jak sądzą niektórzy – lecz z natury, bo jest Bogiem. To zaś znajduje się w psalmie: **„Nie znajdzie usprawiedliwienia przed Tobą jakiegokolwiek stworzenie”** (Ps 142, 2). Jeśli zaś ktoś żyje cnotliwie, a nie jest usprawiedliwiony, to co można powiedzieć o tym, który umarł w grzechach!

Gdy jednak ktoś uważa, że jest sprawiedliwy i że ma obrońcę w Bogu, to jednak na skutek słabości ludzkiej pragnie zobaczyć to, o czym wie, że ma przyjść. Temu jednak wyjawiał jego sprawę Ten, który mówi w innym miejscu: **„Do Mnie należy zemsta i Ja odpląć – mówi Pan”** (Rz 12, 9). Szczęśliwe sumienie, której sprawa wyjawiona jest przez Pana wedle słów apostoła: **„To, co mi objawia, jest światłem”** (Ef 5, 3).

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Nerki i serce (Jr 20,10-13)

„Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, patrzysz na nerki i serce”.

Pewnego razu poszedłem odwiedzić mojego przyjaciela na OIOM- ie. Na sali leżało czterech panów podłączonych przyssawkami do monitorów. Po ekranie tańczyły wykresy i pulsowały osiągi serca.

„Tego nie było w planie – opowiadał mi jeden czterdziestolatek. – Rano, jak co dzień, zapakowałem papiery i teczkę do samochodu. Miałem jechać do firmy, potem na spotkanie, opłacić rachunki, wieczorem jeszcze dentysta. A tu nagle: ostry ból, ciemno w oczach, awaria ... Zawał”.

Nie mógł jeszcze uwierzyć w to, co się stało. Wyraźnie nie zaplanował sobie tego dnia wizyty na kardiologii.

Innym razem martwiłem się, że Wielki Post się zbliża, a ja nie mam jakiegoś atrakcyjnego pomysłu na przeżycie go.

W nocy przed Środą Popielcową przyszedł atak nerek. Człowiek nie potrafi z bólu utrzymać się na nogach. Noc na posadzce.

„Przynajmniej ksiądz wyrobił sobie wyobrażenie, jak to jest rodzić dzieci” – żartował chudy lekarz. „Kobieta przynajmniej ma z tego wrzeszczącego brzdąca, a ja tylko trochę piasku” – pomyślałem, nie bardzo zachwycony porównaniem.

„Ty, co przenikasz serca i nerki” – modli się psalmista.

W nerkach czają się najintymniejsze reakcje ludzkie, na przykład Matatiasz „zapłonął gorliwością i zadrżały mu nerki” (1 Mch 2,24); Hiobem targały bezmierny gniew i wrogość: „Nerki mi przeszył nieludzko, żółć moją wylał na ziemię” (Hi 16,13).

Tymczasem serce to siedlisko najskrytszych myśli: „Nocami upomina mnie serce” (Ps 16,7) – mówi psalmista. Bóg dał człowiekowi „serce zdolne do myślenia” (Syr 17,6). Z jego obfitości mówią usta (Łk 6,45).

Bóg, który pragnie, by człowiek pokochał Go „całym sercem” (Pwt 4,29), nieraz stwierdza, iż „jego serce jest daleko”.

Często to „serce jest uparte i krnąbrne” (Jr 5,23), „nieobrzezane” (Kpł 26,41), „podwójne” (Oz 10,20).

Dlatego Pan Bóg, jak wytrawny lekarz, bada „nerki i serce” (Jr 11,20). Czasami musi nim wstrząsnąć (Jl 2,13), a niekiedy podarować człowiekowi „serce nowe” (Ps 51,12).

Chrystus pragnie zamieszkać przez wiarę w ludzkim sercu (Ef 3,17). Lecz wcześniej potrzebuje skłonić je do nawrócenia, by człowiek otworzył się na dar zbawienia. Temu służą próby.

Jest ich wiele: choroby, kryzysy, odrzucenia, zdrady, fałszywi przyjaciele, wiarołomni małżonkowie, surowi przełożeni, bezduszna instytucja.

„Ale Pan jest przy mnie jako potężny Mocarz”. Dlatego „Tobie powierzam moją sprawę”. Godzina próby, gdy nadchodzi, jest gorzka i uciążliwa, ale nieraz konieczna.

„Zabierz mi moje próby – mawiał **św. Antoni** – a nie zbawię się”. One, jak niektóre metody duchowej terapii, mają swe precyzyjne przeznaczenie.

Niegdyś pewien młody mnich, trapiiony silnymi pokusami seksualnymi, nachodził starego ojca, prosząc: „Módl się za mnie do Pana, by zabrał mi te pokusy”.

Za którymś razem Bóg postanowił uwolnić cało i wyobraźnię młodzieńca od upokarzających skłonności. Nastąpiła błoga cisza i wewnętrzny pokój. Z czasem jednakże ów mnich zaczął zauważać, że wady innych bardzo go rytuują. Miewał złe myśli, czasem wybuchy gniewu. Stał się nadwrażliwy na swym punkcie, nie znosił najmniejszych uwag od nikogo.

Wrócił zatem do owego starca, błagając go, by tamten wyprosił u Pana przywrócenie mu pokus dawnego rodzaju. „Gdy tamte mnie nachodziły – wyjaśniał – byłem upokarzany, ale to pomagało mi trzymać się blisko miłości Pana i doświadczać często Jego przebaczenia. Teraz zaś pycha rozsadza mi serce i czyni mnie niemiłosiernym”.

Pan zlitował się nad chłopcem i pozwolił, by wszystko było jak dawniej.